

Optimalni! Na Berlin!

Popiskują mi ludziska zaczynający ŻO, że: „Ojej, ale to nie możemy się z domu ruszyć?”, albo „ojej trzeba wszystko sobie gotować i jak tu jechać na wczasy, albo na wycieczkę?”.

Otóż pragnę wszystkich wystraszonych uspokoić – wyjazdy to żaden problem. Mało tego bywają kraje, w których można kupić sobie optymalne żarcie znacznie łatwiej niż w Polsce. I tak np. chętnie i często bywam w Berlinie – z Poznania mi bliżej, łatwiej i przyjemniej niż w Warszawie. (Polecam Optymalnym Berlin – fascynujące miasto, a jego muzea, architektura, niepowtarzalny nastrój, a nawet ogrody zoologiczne warte są wielu wizyt).

Podczas ostatnich moich wizyt w tej „stolicy Europy”, siłą rzeczy ze szczególnym zainteresowaniem przyglądałam się berlińskim kulinariom. A jest czemu! Śmietana 38% bez żadnych, sztucznych dodatków, w opakowaniach 200 ml. To jest to! Próżno szukać takiej w Polsce.

A w centrum stolicy IV Rzeszy (Unii Europejskiej) najbardziej rozczerła mnie zawartość lady chłodniczej, na stoisku mięsnym w jednym z berlińskich marketów. Jakie wędliny! Tłuszcz, aż sam się do nas śmieje! 85% z wystawionych tam produktów mogą optymalni jadać „w ciemno”! I nie było tam ani jednej (!) wędliny z drobiu. Wszystko ze świnki lub krówki, a jakie tłuste! Parówek bez dodatku obcego, roślinnego białka w Polsce kupić nie sposób, a w Berlinie – *kein* problem. Słoninki – mięciutkie, na pięć palców grube są wszędzie! A obok – na targowisku? I tam optymalne serce mięknie. Ileż tam tłusciutkich wędlinek z informacją: *rauchen und luft trocken* – czyli zrobione bez żadnych, chemicznych dodatków. Są wprawdzie sprzedawane wprost ze straganu co łamie wszelkie normy Unii Europejskiej, ale widać, że co wolno Niemcom to polaczkom nie! A obok żarzą się *grill'e*, a na nich wyłącznie tłuste karkówki i także *bratwurst'y*. A po przeciwnej stronie placu – serowa dziurka, a w niej sery. Jakie sery! Sery rodem z Bawarii, z Francji, z Danii itd. Najrozmaitsze. A wśród nich nie brakuje serów z 70% zawartością tłuszczu czego kupcy nie omieszkają podkreślać.

A tak w ogóle to skandal, że wędliny muszę wozić z Berlina do Poznania.

Fakt; i w Berlinie nie brakuje różnych Mc'donald'ów, Burger King'ów, PizzaHut'ów i innych świństw, ale bystry obserwator rychło zauważy, że siedzą w nich głównie obcokrajowcy i... kolorowi.

I dlatego budżet miasta stołecznego Berlina jest większy niż budżet całej Polski. Nauczmy się wreszcie czegoś od naszego wielkiego, mądrego sąsiada. Wszak to tylko Berlin, a nie Monachium – a tam jest jeszcze lepiej!

A na razie zapraszam do „naszego” Berlina. Naprawdę warto!

Mariusz Waszak